

Izydor z Sewilli. *Res publica christiana* [TPCT 522]

Sięgając po dzieła Izydora z Sewilli, nie obcujemy jedynie z zakurzonymi kartami historii, lecz z żywym fundamentem naszej cywilizacji. W tej historii możemy spostrzec, jak cywilizacja europejska po upadku starożytności nabrała unikalnej zdolności do metanoi barbarzyńskiego żywiołu podług chrześcijańskiej formy.

Kiedy patrzymy na mapę Europy VII wieku, dostrzegamy kontury świata, który wyłania się z gruzów rzymskiego imperium. To czas, w którym pamięć o dawnym porządku miesza się z surową energią nowych ludów, kultura antyczna zdaje się zaś tlić jedynie w nielicznych ośrodkach. Właśnie w tym momencie historii pojawia się postać św. Izydora z Sewilli – człowieka, którego można nazwać ostatnim uczonym świata starożytnego i zarazem architektem gmachu rodzącej się cywilizacji średniowiecznej. Jego misja była wielką próbą scalania rozproszonych okruchów wiedzy w nową, spójną całość, która miała stać się fundamentem dla rodzącej się wówczas *Christianitas*. Co nam pozostało po tym wielkim projekcie?

Wywodzący się z rzymsko-hiszpańskiej rodziny uciekinierów z Kartaginy Nowej, św. Izydor z Sewilli stał się postacią symboliczną dla narodzin europejskiego ładu. Już nawet sama legenda o roju pszczół osiadającym na jego ustach i zostawiająca na nich miód, zapowiadała doniosłość wkładu w rodzącym się nowym porządku. Formowany pod

okiem brata, św. Leandra, przejął po nim stolicę biskupią, by przez niemal cztery dekady realizować projekt przekształcenia państwa Wizygotów w *res publica Christiana*: spójną wspólnotę polityczno-religijną opartą na fundamencie edukacji i rygoru duchowego. Jego posługa to – obok walki z arianizmem czy budowy sieci seminariów mających powstrzymać barbaryzację królestwa – przede wszystkim genialna próba ocalenia dziedzictwa antyku, w tym myśli Arystotelesa, i wprzęgnięcia go w służbę teologii. Poprzez kluczowe synody w Sewilli i Toledo oraz gigantyczną pracę kodyfikacyjną Izydor stworzył strukturę łączącą świat klasyczny z cywilizacją informacji.

Najważniejsze dzieło Izydora, słynne *Etymologiae*, to manifest przekonania, że rzeczywistość jest dostępna poznaniu poprzez język. Dla biskupa Sewilli słowa posiadały głęboką rangę ontologiczną. Zasada „przez słowa do rzeczy” stanowiła klucz do zrozumienia istoty bytu: odnalezienie prawdziwego rdzenia pojęcia, jego etymologii, było dla niego tożsame z dotarciem do samej natury rzeczy. W tym ujęciu gramatyka stawała się nauką totalną, punktem wyjścia dla wszelkiej edukacji i niezbędnym narzędziem egzegezy, bez którego człowiek pozostaje ślepy na sens ukryty w tekstach objawionych i w samej strukturze kosmosu. Co więcej, Izydor zaproponował fascynujący podział filozofii, który precyzyjnie rozróżniał sferę spekulatywną od czynnej. Mamy więc kontemplację tego, co wykracza poza materię, od nauk o przyrodzie, przez matematyczne dyscypliny *quadrivium*, aż po badanie natury Boga. Z drugiej strony arcybiskup Sewilli z równą powagą traktował pragmatykę życia doczesnego. Filozofia czynna obejmowała w jego oczach nie tylko moralność osobistą i mądre zarządzanie domem, ale przede wszystkim sferę obywatelską, czyli politykę. Wiedza nie służyła bowiem samej sobie, lecz miała być zaprzęgnięta w służbę wspólnocie, tworząc ramy dla sprawiedliwego porządku w państwie.

To właśnie w obszarze teologii politycznej myśl Izydora wybrzmiewa najbardziej radykalnie. Centralnym punktem jego myśli stało się uwarunkowanie legitymizacji monarchy od jego postawy moralnej, co najpełniej wyraża słynna formuła: „Rex eris, si recte facias: si non facias, non eris”. Korzystając ze swojej ulubionej metody lingwistycznej, biskup wywodził pojęcie króla od słusznego kierowania, przeciwstawiając mu figurę tyra: władcy, który przez chciwość i okrucieństwo traci prawo do swej godności. W tej optyce monarchia przestaje być władzą absolutną w sensie pogańskim, a staje się chrześcijańską posługą, której fundamentem są sprawiedliwość, łaskawość i pobożność, mające podtrzymywać lud niczym owe greckie postumenty, do których Izydor porównywał termin *Basileus* (gr. βασιλεύς).

Trwałość tej argumentacji okazała się zdumiewająca, a jej echa wybrzmiewały w kluczowych sporach o granice władzy przez kolejne stulecia, od *Decretum* Gracjana po pisma Bractona. Najbardziej spektakularnym świadectwem żywotności Izydoriańskiej myśli był proces króla Karola I Stuarta w styczniu 1649 roku, kiedy to sędzia John Bradshaw, ogłaszając wyrok śmierci za zdradę i tyranie, posłużył się niemal dosłownym cytatem z *Etymologii*, argumentując, że władca poprzez ucisk poddanych z definicji przestał być królem. Należy jednak pamiętać, że u samego biskupa Sewilli ta surowa ocena moralna nie prowadziła do uznania prawnego prawa do rewolucji; wierny myśli św. Augustyna, Izydor postrzegał złych władców w kluczu providencjalistycznym, jako dopust Boży i karę za grzechy narodu, co dopełniało jego wizję historii jako przestrzeni nieustannego splatania się spraw ludzkich z boską Opatrznością.

Architektura *res publica Christiana*, którą projektował Izydor, znalazła swój wyraz w uchwałach IV Synodu w Toledo. To tam dokonał się potężny proces unifikacji liturgicznej i prawnej królestwa Wizygotów. Arcybiskup Sewilli rozumiał, że jedność rytu, wspólnota modlitwy i spójność struktur kościelnych są jedynym gwarantem stabilności państwa nękanego wewnętrznymi konfliktami. Mariaż tronu z ołtarzem nie był tu jednak prostym sojuszem politycznym, lecz głęboką symbiozą, w której Kościół brał na siebie rolę sumienia państwa. Biskupi zostali zobowiązani do nadzorowania urzędników królewskich, interweniując wszędzie tam, gdzie łamana była sprawiedliwość, tworząc tym samym system wzajemnej lojalności i odpowiedzialności.

Wprowadzenie biblijnego rytu namaszczenia królów świętymi olejami nadało monarchii status niemal sakramentalny, czyniąc z władcy „zastępcę” Boga na ziemi. Jednak to wywyższenie szło w parze z koniecznością poddania się najwyższemu autorytetowi doktrynalnemu. Kościół, wymagając od monarchy nienaganej moralności, stawał się sądem sumienia, który miał prawo napominać i korygować poczynania świeckiego ramienia. Ten model współzależności, w którym władza polityczna jest zakorzeniona w porządku duchowym, stanowił rusztowanie dla całej późniejszej kultury Zachodu, definiując relacje między tym, co boskie, a tym, co cesarskie przez całe wieki.

Sięgając po dzieła Izydora z Sewilli nie obcujemy jedynie z zakurzonymi kartami historii, lecz z żywym fundamentem naszej cywilizacji. W tej historii możemy spostrzec, jak cywilizacja europejska po upadku starożytności nabrała unikalnej zdolności do *metanoi* barbarzyńskiego żywiołu podług chrześcijańskiej formy. Tym bardziej, że dzieło świętego biskupa z jego próbą scalenia wiedzy antycznej z

chrześcijańskim porządkiem, troską o precyzję języka i etyczny fundament władzy pozostają wyzwaniem także i dziś, dlatego ten głos ciągle brzmi ożywczo i prowokująco.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień” [522]: „Res publica christiana”